

JANUSZ KRUK

W SPRAWIE ARCHEOLOGICZNEGO ZDJĘCIA TERENU

Głos w dyskusji na poszerzonym zebraniu redakcji
„Sprawozdań Archeologicznych” w dniu 8 X 1980

Nie jest moim zamiarem polemizować z głównymi tezami referatu J. Rydlewskiego i P. Valde-Nowaka. Zasadniczy zamysł wywodu, jak też sposób ujęcia kilku mniej ważnych kwestii, całkowicie odpowiada moim poglądom. O niektórych sprawach — zwłaszcza odnoszących się do badań na terenach górskich — niewiele wiem, toteż mogę się tylko uczyć od autorów. Uważam jednak za potrzebne wyjaśnienie pewnych odmienności pomiędzy moim oraz J. Rydlewskiego i P. Valde-Nowaka poglądem na znaczenie i uzasadnienie terminu „archeologiczne zdjęcie terenu”.

Wprowadzenie tego określenia do specjalistycznego słownictwa i jego względne upowszechnienie związało się ściśle z rozwojem badań nad geografią osadnictwa pradziejowego, czasem niezbyt zρέcznie nazywanych studiami osadniczymi (od niem. *Siedlungsarchäologische Forschungen*). Termin „archeologiczne zdjęcie terenu” stosowano w związku z takimi pracami prowadzonymi w latach sześćdziesiątych w środowisku poznańskim, wcześniej zaś używany był (*archäologische Landesaufnahme*) przez badaczy skupionych wokół znakomitego czasopisma „*Archaeologia Geographica*”. Teoretyczne uzasadnienie tego pojęcia i wyjaśnienie określonej nim praktyki badawczej, stało się jednak dopiero udziałem piszącego¹. Nieco tylko później, lecz znacznie szerzej i zapewne lepiej, zrobili to również H. Jankuhn i K. Raddatz².

Wszystkie wymienione ujęcia są w zasadniczy sposób zbieżne. W każdym z nich chodzi o definicję i przepis czynności dla takiej praktyki terenowej, dzięki której można najpełniej — przy obecnym stanie metod obserwacji archeologicznej — ale również zgodnie z podstawowymi regułami optymalizacji badań, gromadzić duże zbiory faktów z zakresu geografii osadnictwa pradziejowego. Zasadniczym sposobem postępowania muszą być przy tym poszukiwania powierzchniowe. Powstające w ich wyniku zasoby źródeł są uzupełniane weryfikacjami dawniejszych odkryć oraz rezultatami systematycznych prac wykopaliskowych i specjalnie zaplanowanych akcji sondażowych.

Jednym z podstawowych wymogów wyraźnie określających specyfikę archeologicznego zdjęcia terenu jest drobiazgowość poszukiwań. Wynika ona między innymi z założenia, że dostępne powierzchniowej obserwacji ślady pradziejowych grup ludzkich nie dzielą się na ważne i mniej istotne, lecz są ze swej natury formalnie zróżnicowane, co w dużym stopniu decyduje o ich wartości poznawczej. Głównym zagadnieniem planowania archeologicznego zdjęcia terenu jest natomiast wybór

¹ J. Kruk, *Z zagadnień metodyki badań poszukiwawczych*, Spraw. Arch. t. 22: 1970, s. 271 nn. Zob. też, J. Kruk, *Studia osadnicze nad neolitem wyżyn lessowych*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973, s. 22-34; tenże *Przyczynek do metody badań poszukiwawczych*, Spraw. Arch., t. 27: 1975, s. 301 nn.

² H. Jankuhn, *Archäologische Landesaufnahme*, [w:] J. Hoops, *Reallexikon der germanischen Altertumskunde*, t. 1, Berlin-New York 1973, s. 391 nn.; tenże, *Einführung in die Siedlungsarchäologie*, Berlin-New York 1977, s. 25 nn.; K. Raddatz, *Probleme einer archäologischen Landesaufnahme im niedersächsischen Mittelgebirgsgebiet*, „*Neue Ausgrabungen und Forschungen in Niedersachsen*”, t. 7: 1972, s. 341 nn.

rejonu badań. Z zasady powinien to być wyodrębniony mikroregion naturalny, który jednak pod względem warunków przyrodniczych i archeologicznej sytuacji kulturowej jest reprezentatywny dla większego obszaru.

Jak zatem należy rozumieć termin „archeologiczne zdjęcie terenu”? Według mojego przekonania jest to praktyka ściśle związana z pracami nad geografiami osadnictwa pradziejowego. Ma ona na celu dokładną obserwację i rejestrację wszelkich zjawisk archeologicznych na powierzchni odpowiednio określonego rejonu. Przedmiotem badań są źródła w istniejącym (tzn. możliwym do stwierdzenia) stanie, nie zaś ich bliżej nie określona — pierwotna postać. Odtwarzanie tej ostatniej (oczywiście w zakresie poznawczym prac geograficzno-osadniczych) jest jednym z celów całego realizowanego postępowania naukowego. Zdjęcie terenu służy więc tylko jako metoda zbierania materiału faktycznego i gromadzenia obserwacji.

Dyskutowany termin został przejęty z nauk przyrodniczych. W geomorfologii, gleboznawstwie, hydrologii, socjologii roślin i kilku innych dyscyplinach określa on prace wyróżniające się planowym — niejako laboratoryjnym sposobem obserwacji zjawisk i ściśle określonymi kryteriami doboru powierzchni badawczych. W tym ujęciu analogie pomiędzy archeologicznym i różnymi „przyrodniczymi” zdjęciami terenu są najzupełniej jasne. Oczywiście nie mogą one polegać na związkach metodycznych. Natomiast zupełnie wyraźnie rysują się w kategoriach metodologicznych. To rozróżnienie tłumaczy — zdaje się — istotę sprzeczności między J. Rydlewskiego i P. Valde-Nowaka a moim sposobem rozumienia zakresu podobieństw archeologicznego i „przyrodniczych” zdjęć terenu.

Prawdopodobnie nie myślę się sądząc, że przy rozważaniu możliwości poznawczych związanych z omawianą tutaj metodą badań, szczególnym niepokojem napawa autorów, nie podlegająca zresztą dyskusji, szczątkowość wykrywanych na powierzchni źródeł archeologicznych. Chcę w związku z tym jeszcze raz wyraźnie podkreślić, iż moim zdaniem zdjęcie terenu jako sposób gromadzenia materiału może służyć właściwie wyłącznie w pracach nad geografiami osadnictwa pradziejowego. Z punktu widzenia celów tych badań liczne zbiory faktów, poprawnie zarejestrowane dyskusyjną metodą, tworzą zasób informacji co najmniej tak samo wartościowy jak te, którymi dysponujemy w każdym innych dociekaniach archeologicznych.

Wszelkie badania naukowe są działaniami w warunkach niepełnej informacji. Jest to truizm — trzeba go jednak przypomnieć, by nieco osłabić pewność J. Rydlewskiego i P. Valde-Nowaka, że wykonujący swoje zdjęcie terenu geolog czy geomorfolog uzyska na rezultacie pełny i niezakłócony obraz interesujących go faktów. Niewątpliwie natomiast mają autorzy rację podkreślając niemożność ustalenia przy zdjęciu archeologicznym „skali jego odwzorowania”. Jest to wszakże problem (a raczej rzeczywistość) wszelkich badań nad społecznościami pradziejowymi.

Jako nieporozumienie skłonny jestem traktować przypuszczenie J. Rydlewskiego i P. Valde-Nowaka, jakoby przedmiotem poszukiwań archeologicznych były „punkty”, nie zaś „płaszczyzny” lub „zbiorowości”. Otóż moim zdaniem w pracach nad geografiami osadnictwa pradziejowego dobrze wykonane zdjęcie terenu jest metodą odnajdywania faktów umożliwiających analizę prawidłowości układu zróżnicowanych punktów rozmieszczonych w określonej przestrzeni geograficznej oraz badanie związków pomiędzy ich zbiorowością, a naturalnymi warunkami grupującej je powierzchni. Są to więc poczynania, których ostatecznym celem jest rozpatrzenie zarówno „zbiorowości”, jak i „płaszczyzn” — na pewno zaś nie „pewnych punktów”.

Pochodną troski autorów o możliwości poznawcze zdjęć archeologicznych — wynikającej ze słusznego doceniania roli czynników silnie zniekształcających źródła — jest podany przez nich przykład terenowych prac nad socjologią roślin, w których podstawowym kryterium doboru powierzchni badawczych ma być rzekomo brak jakichkolwiek „wtórnych” deformacji. Nie wiem co dla J. Rydlewskiego i P. Valde-Nowaka oznacza stosowane przez nich określenie „typowe” analizy fitosocjologiczne. O ile mi jednak wiadomo, wśród dzisiejszych zbiorowisk roślinnych (powiedzmy z obszaru Polski) formacje zupełnie wolne od „wtórnych zniekształceń” należą do wyjątków niemal ekstremalnych. Mimo to, jak dotąd, nie doszło do likwidacji czy też znacznego ograniczenia, terenowych prac fitosocjologicznych. I w tym bowiem przypadku — podobnie jak w archeologii — przedmiotem analiz bezpośrednich jest dzisiejszy stan źródeł (tu płatów roślinności).

Zaznaczyłem na wstępie, że w pełni zgadzam się z głównymi tezami wyводу J. Rydlewskiego i P. Valde-Nowaka. Podzielałm ich zastrzeżenia co do poprawności stosowania terminu „archeologiczne zdjęcie terenu” w odniesieniu do prac większych niż mikroregionalne. Podobnie jak autorzy uważam, że określenie Archeologiczne Zdjęcie Polski nie jest zasadne. Nazwany tak i wprowadzony do realizacji program lepiej byłoby tytułować Archeologiczną Inwentaryzacją Polski. Chcę jednak podkreślić, że pełny plan tej niezwykle ważnej akcji przewiduje tzw. drugi etap działań, w którym wybrane, niewielkie rejony mają być objęte szczegółowymi badaniami. Założenia tych ostatnich są w zasadzie bliskie temu co skłonny jestem rozumieć używając określenia „archeologiczne zdjęcie terenu”.

